

Strefa euro jest stworzona dla Niemców

17 lipca 2018

Zgodnie z najnowszymi danymi Eurostatu nadwyżka w obrotach handlowych całej strefy euro (18 państw) wyniosła we październiku br. 18,9 mld euro. Jeśli jednak rozłożymy ją na czynniki pierwsze to okaże się, że w 100 proc. przypadła ona RFN! Niemiecki urząd statystyczny Destatis potwierdził bowiem, że w październiku nadwyżka handlowa tego kraju wyniosła dokładnie... 18,9 mld euro. Pamiętajmy jedno – strefa euro została stworzona głównie po to, aby gospodarka naszego zachodniego sąsiada miała się doskonale.



Najnowsze dane Eurostatu oraz Destatisu potwierdzają – w Europie (a dokładnie w strefie euro) lider jest tylko jeden. To gospodarka naszego zachodniego sąsiada – Niemiec. Okazuje się, że w październiku cała nadwyżka handlowa strefy euro (tj. różnica między wartością importu a eksportu) wyniosła 18,9 mld euro. Kwota ta w 100 proc. przypadła gospodarce RFN, co oficjalnie potwierdził niemiecki urząd statystyczny Destatis.

W kontekście powyższego warto wiedzieć, że gospodarka Niemiec opiera się przede wszystkim na eksporcie. Aby był on opłacalny

waluta, za pomocą której dokonywane są transakcje, nie może być zbyt silna. Szczególnie względem walut obowiązujących u największych partnerów handlowych. Niemieccy stratedzy finansowi doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Dlatego już od lat 1990. robili dosłownie wszystko, aby na terenie EWG (a później UE) wprowadzić jednolitą walutę, która uratowałaby niemiecką gospodarkę przed utratą konkurencyjności. W ten sposób wymyślono euro – wspólną walutę wielu różnych gospodarek Unii Europejskiej.

Gdyby dzisiaj w Niemczech obowiązywała marka (DM), to nasz sąsiad podzieliłby los Szwajcarii, której gospodarka utraciła sporą część swojej konkurencyjności poprzez zbyt silną wartość franka szwajcarskiego. Im bowiem niemiecka gospodarka byłaby silniejszą, tym automatycznie silniejsza byłaby niemiecka marka. A taka konfiguracja jest najgorsza dla maksymalizacji zysków wynikających z eksportu. Dlatego potrzeba było „spłycenia” wartości wspólnej waluty transakcyjnej, tak aby eksport nadal się opłacał i generował rekordowe nadwyżki w handlu zagranicznym. Dzięki temu, że w strefie euro mamy takie gospodarki jak Grecja, Włochy czy Hiszpania dziś w kantorach za 1 euro płacimy ok. 4,20 zł, a nie 5,50 zł. A taka konfiguracja jest bardzo korzystna dla niemieckich eksporterów sprzedających towary w Polsce.

W kontekście powyższego nie powinno nas dziwić to, że niemieccy politycy zachęcają państwa UE, które jeszcze w strefie euro się nie znajdują, do tego aby jak najszybciej przyjęły wspólną walutę. Najzwyczajniej w świecie jest to bowiem w interesie naszego zachodniego sąsiada, którego politycy w wejściu do strefy euro Polski, Węgier, Rumunii czy Bułgarii upatrują szansę na zwiększenie konkurencyjności własnej gospodarki poprzez kontrolowane osłabienie euro względem dolara, funta, rubla czy juana. Bo to, że po wejściu do Eurolandu gospodarek wspomnianych państw wartość euro nieznacznie by się osłabiła jest zupełnie oczywiste. A w takich okolicznościach Niemcy mogliby zmaksymalizować swoje

dochody z tytułu eksportu.

Na podstawie: Money.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Zdjęcie: ErlebnisEuropaBerlin (Flickr.com, CC0)

Źródło: Niewygodne.info.pl